

Anna Dziuban

Nazwy własne w przekładach literatury dziecięcej na przykładzie "Opowieści z Narnii" Clive'a Staplesa Levisa

Prace Językoznawcze 11, 31-52

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Dziuban
Warszawa

Nazwy własne w przekładach literatury dziecięcej na przykładzie *Opowieści z Narnii* Clive'a Staplesa Lewisa

Proper names in translations of children's literature on the basis of C. S. Lewis' *The Chronicles of Narnia*

The article describes the influence of the choice and the way of translating proper names in children's literature for determining the target group of readers. It examines as well differences between the original and translated versions. The author analyses proper names in C. S. Lewis' *The Chronicles of Narnia* to describe on the basis of this example the author's creative capacity as well as problems with ensuring that the translation accurately reflects all the semantics and tone layers.

Słowa kluczowe: onomastyka literacka, onomastyka w przekładzie, przekład literatury dziecięcej, nazwy własne w literaturze dziecięcej, nazwy własne w *Opowieściach z Narnii*, kompetencje tłumacza literatury dziecięcej, nazwy transponowane, nazwy transkrybowane

Key phrases: Literary onomastics, onomastics in translations, translation of children literature, proper names in children literature, proper names in *The Chronicles of Narnia*, creative capacity of the translator of children literature, transposed names, transcribed names

Clive Staples Lewis (1898–1963) był Irlandczykiem, profesorem literatury średniowiecznej i renesansowej w Cambridge, filozofem, literaturoznawcą, pisarzem, znanym z nieprzeciętnego intelektu i poczucia humoru. Zasłynął jako autor publikacji niebeletrystycznych, m.in. teologicznych traktatów o cierpieniu i miłości, a także studiów literaturoznawczych. Erudycja i zamiłowanie do tworzenia słów, które pięknie brzmią, stały się początkiem jego twórczości prozatorskiej. Lewis jest autorem m.in. przetłumaczonej na język polski *Trylogii Międzyplanetarnej* (*Z milczącej planety*, *Perelandra*, *Ta ohydna siła*), a także *Listów starego diabła do młodego* oraz wielu opowiadań. *Opowieści z Narnii* Clive'a Staplesa Lewisa, wydane w Anglii w latach 1950–1956, polscy czytelnicy mogli poznać dopiero w latach 80. XX w. w tłumaczeniu Andrzeja Polkowskiego.

Są to utwory wielowarstwowe i wielowymiarowe, powiązane ze sobą ściślej lub luźniej, częściowo następstwem zdarzeń. Pod warstwą baśniowo-przygodową kryją warstwę archetypiczną, choć – jak twierdził sam autor – na początku nie przyświecał mu pomysł dydaktycznego przekazania dzieciom ideologii chrześcijańskiej, raczej „świat Narnii wziął się z kilku niczym niepołączonych obrazów – fauna, bladej królowej, wspaniałego lwa”¹. Warstwa aluzji filozoficznych i chrześcijańskich po prostu pojawiła się, czerpiąc ze źródła światopoglądu chrześcijańskiego samego autora.

W opracowanym przeze mnie materiale analitycznym znajdują się głównie nazwy osobowe i geograficzne, a także nieliczne inne nazwy własne, np. wydarzeń historycznych (nazwa bitwy), czarodziejskich przedmiotów, ciał niebieskich (planet i konstelacji), etnonimy (nazwy plemion i ludów). Ogromna większość to nazwy nieautentyczne, a jako takie nie podlegają kodyfikacji ani ograniczeniom wynikającym z normy poprawnościowej, dotyczącej imion, nazwisk, nazw miejscowych i innych w świecie rzeczywistym. Bohaterowie kronik narnijskich mają zwykle jedynie imiona, czasem przydomki. To umiejscawia ich w bajkowej czasoprzestrzeni, rządzącej się innymi prawami niż współczesny cywilizowany świat, normujący sposób nazywania ludzi². Całkowita dowolność nazewnictwa w *Opowieściach* zaowocowała niezwykłym bogactwem znaczeń i inspiracji, zaklętych w narnijskich nazwach własnych. Ich różnorodność i związki z wieloma innymi (niż angielski) językami, często nieeuropejskimi (perski, arabski) dowodzą erudycji C. S. Lewisa oraz ogromnej wyobraźni. Od dzieciństwa bowiem Lewis lubował się we wszelkiego rodzaju grach słownych, dociekaniu źródłosłów i wymyślaniu nazw, które pięknie brzmiały. Często ten powód był jedynym dla nadania bohaterowi jakiegoś imienia: „Postać boska w *Perelandrze* – środkowej części *Trylogii Międzyplanetarnej* – nazywa się Maleldil. Choć badacze pisarstwa Lewisa nie szczędzili domysłów w interpretowaniu znaczenia tego słowa, sam Lewis napisał, że wybrał to imię ze względu na jego »gładką płynność«”³.

Większość postaci w *Opowieściach z Narnii* otrzymała swoje imię, przydomek lub przezwisko. Często ta sama postać nazywana jest na różne sposoby – imieniem, tytułem lub nazwą z nurtu pseudoonomastycznego, np. Aslan bywa nazywany Wielkim Lwem, Władcą-Zza-Morza albo po prostu Lwem. Nie wszystkie z nazwanych postaci występują lub odgrywają ważną rolę w *Opowieściach*,

¹ D. C. Downing: *Wyprawa w głąb szafy. Opowieści z Narnii i ich twórca*. Poznań 2006, s. 90.

² O sytuacji we współczesnym świecie por. np. E. Wolnicz-Pawłowska: „wiek XX, wprowadzając systemy społeczne oparte na szerokim uczestnictwie obywateli w życiu publicznym w ramach państwa, narzucił konieczność posiadania przez każdą jednostkę jednoznacznej identyfikacji, tzn. imienia i nazwiska” – teźże: *Problemy poprawności nazw. Polityka nazewnictwa*. [W:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Warszawa–Kraków 1998, s. 482.

³ D. C. Downing: *Wyprawa w głąb szafy...*, s. 166.

niektóre są jedynie przywołane, zwłaszcza w pieśniach lub wspomnieniach, jako postaci, które np. wywarły wpływ na historię Narnii, bądź jako krewni bohaterów.

Clive Staples Lewis stworzył, a Andrzej Polkowski spolszczył, bogaty opis świata nieistniejącego, fantastycznego – Narnii. Tłumacz zastosował transpozycję w większości do nazw znaczących oraz do nazw autentycznych, takich jak Londyn, czy pochodzących z mitologii – Sylen, Bachus. Chciałabym jednak zaznaczyć, że większość nazw własnych, obecnych w *Opowieściach*, to nazwy nieznaczące, są więc tak samo egzotyczne dla anglojęzycznego czytelnika oryginału, jak i dla polskojęzycznego czytelnika przekładu. Od ciekawości i dociekliwości czytelnika zależy, czy wpadnie on na trop ogromnego bogactwa kontekstów i aluzji, jakie ofiarował mu autor. Dodam, że czytelnik oryginału ma trochę ułatwione zadanie, bo nawet jeśli pewne słowa nie mają korzeni w językach germańskich, to inspiracją dla ich stworzenia często były lektury dziecięce autora, raczej zupełnie nieznanne polskim czytelnikom. I tu tłumacz podejmuje niezwykle ważną decyzję – czy naprowadzać na ślady, dodając przypisy lub słowniczek na końcu, czy też pozostawić czytelnikowi przyjemność poszukiwań i odkrywania. W tym właśnie momencie zastanawia się on, kim jest czytelnik docelowy i jakie ma szanse dotrzeć samodzielnie do sedna znaczenia, jeśli jest dociekliwy.

Przed tłumaczem *Opowieści z Narnii*, Andrzejem Polkowskim, stało trudne zadanie – dokonać wyboru, które nazwy tłumaczyć, a które pozostawić w oryginalne i ewentualnie dokonać transpozycji. Aby podjąć taką decyzję, powinien on zdecydować przede wszystkim, do jakich czytelników książka jest skierowana, przy czym nie jest najważniejsze, kto był odbiorcą docelowym utworu oryginalnego. Przekład jest dokonywany na podstawie pierwowzoru, jednak stanowi nowy utwór o kształcie nadanym przez tłumacza, który ma ogromne kompetencje twórcze. Większość czytelników nigdy nie porówna przekładu z oryginałem, polska wersja stanowi więc dla nich jedyne źródło wiedzy o świecie przedstawionym. Jak wiele zależy od tłumacza – można stwierdzić, porównując trzy przekłady *Alicji w Krainie Czarów* Lewisa Carrolla⁴, obecnie istniejące na polskim rynku książkowym: Antoniego Marianowicza, Macieja Słomczyńskiego i Roberta Stillera. Książka Carrolla, która jest przeznaczona i dla dzieci, i dla dorosłych – ma bowiem wiele płaszczyzn odbioru – została przetłumaczona przez Marianowicza tylko dla dzieci, bez odwzorowania obecnej w oryginale swoistej „analizy stanu umysłu ludzkiego pogrążonego we śnie”⁵. Wersja Marianowicza to po prostu książka o przygodach dziewczynki w fantastycznej krainie.

⁴ Mówi o tym artykuł, w którym zasygnalizowano problem spłaszczenia wielowarstwowości utworu w tłumaczeniu – A. M. Krajewska: *Lewis Carroll w Krainie Czarów*. „Guliwer” 1997, nr 6, s. 16–20.

⁵ *Ibidem*, s. 19.

Pozostałym dwóm tłumaczom udało się zachować drugą warstwę, jednak kosztem zastosowania języka mniej współczesnego, czyli trudniejszego do odbioru przez czytelnika dziecięcego.

Tłumacz utworu wielopłaszczyznowego, przyjmując na siebie ogromne kompetencje twórcze oraz odpowiedzialność z nimi związaną, decyduje, kto ma być odbiorcą przekładu i tak go dostosowuje, by wydobyć na pierwszy plan tę płaszczyznę, która wydaje mu się najistotniejsza. Niezwykle rzadko bowiem przy przekładaniu utworu na język niespokrewniony z oryginalnym udaje się zachować wszystkie warstwy – brzmieniową, stylistyczną, emocjonalną i symboliczną – w takich proporcjach, w jakich funkcjonowały w oryginale.

Opowieści z Narnii są utworem wielopłaszczyznowym. Łączą w sobie fantastyczną powieść przygodową, a także przypowieść o wartościach, analogie do historii męczeństwa Chrystusa i pewien obraz tego, kim jest Bóg w oczach autora. Analiza nazw własnych, będących jednym z ważniejszych elementów, które tworzą świat przedstawiony w *Opowieściach z Narnii*, pozwala stwierdzić, że w tłumaczeniu zostały zachowane elementy przygodowej powieści fantastycznej dla dzieci, a także warstwa brzmieniowa i symboliczna. Nazwy własne są najbardziej miarodajnym źródłem takiej analizy, ponieważ w większości dotyczą świata fantastycznego i nie mają swoich desygnatów w świecie rzeczywistym. Stanowią natomiast bogate źródło aluzji i odniesień, zarówno do egzotycznych, czasem martwych już języków, które erudyta C. S. Lewis badał, jak i do wytworów kultur, którymi się fascynował, zwłaszcza sag starogermańskich i celtyckich.

Onomastyka w przekładzie była wielokrotnie przedmiotem badań językoznawców i literaturoznawców. W 1955 r. Zofia Szmydtowa pisała: „Tłumacz nie jest nigdy fotografem pierwowzoru, jak twórca nie jest fotografem rzeczywistości”⁶.

Koncepcja i proces budowania utworu jest domeną autora, w pewien więc sposób autor wyręcza tłumacza, dając mu gotowe dzieło. Tłumacz, podobnie jak autor, wybiera spośród nazw istniejących lub kreuje własne, jednak w przeciwieństwie do autora musi kierować się również ograniczeniami, wynikającymi z treści oryginału. Zanim przystąpi do przekładu utworu, tłumacz musi go „zanalizować, a więc rozłożyć na części i cząsteczki, zachowując ich związek z całością, i złożyć na nowo, dając treściowy i formalny odpowiednik pierwowzoru”⁷.

Nazwy własne odgrywają w utworze dużą rolę i jako ważne elementy świata przedstawionego muszą zostać obdarzone przez tłumacza szczególną uwagą:

⁶ Z. Szmydtowa: *Czynniki rodzime i obce w przekładzie literackim*. [W:] *O sztuce tłumaczenia*. Red. M. Rusinek. Wrocław 1955, s. 125.

⁷ Ibidem, s. 111.

„imię własne stanowi częśćkę rzeczywistości literackiej i, jak wszystkie elementy tego świata fikcji, jest elementem funkcjonującym w dziele i znaczącym. Fakt ten wywiera odpowiedni wpływ na imiona własne. Będąc częścią świata przedstawionego, stają się one nacechowane stylistycznie w stosunku do nazw własnych występujących w języku naturalnym”⁸. Nazwy własne, które nie tylko oznaczają, ale także znaczą, muszą zostać przełożone w taki sposób, aby ewokowały podobne asocjacje również i w nowym świecie przedstawionym. Często powoduje to dla tłumacza konieczność kreacji nowych, semantycznie niezwiązanych z oryginałem nazw tylko po to, by zachować spójność słowotwórczą w obrębie innego systemu językowego i kulturowego. Na decyzję o postaci nazwy wpływa rodzaj tekstu, kształtowany przez wiele czynników, m.in. intelekt twórcy, prąd literacki, gatunek dzieła. Nazwy własne są częścią tekstu i muszą pozostawać z nim w zgodzie”⁹. Istnieje ogólna zasada nietłumaczenia nazwisk autentycznych, jednak nawet od niej zdarzają się odstępstwa. Dawniej było to częściej stosowane, jak świadczy przykład polskiego humanisty francuskiego pochodzenia Piotra Statoriusa, który przybrał nazwisko Stojęński. Za Zofią Szmydtową¹⁰ przytoczę także przykład Stanisława Trembeckiego, który w swej bajce *Opuchły* nazwał innego bajkopisarza – La Fontaine’a – *Zdrojowiczem*, co wniosło element żartobliwy.

Należy pamiętać o tym, że procesowi tłumaczenia nierozłącznie towarzyszy proces czytania, odbioru i interpretacji. W efekcie powstaje przekład, który rozpatrywać trzeba nie tylko jako nowy utwór w języku docelowym, ale także jako wtórny w stosunku do oryginału i współistniejący wraz z nim na tle kultury, z której pierwowzór się wywodzi¹¹.

W gestii tłumacza leży decyzja o **transponowaniu** – przeniesieniu wyrazu w wersji przyswojonej, lub **translokowaniu** – pozostawieniu postaci oryginalnej. Decyzja tłumacza w tym zakresie w dużej mierze uzależniona jest od związków zachodzących pomiędzy językiem oryginału a docelowym – „inne będzie podejście do nazw w obrębie przekładów z języków pokrewnych, inne w obrębie różnych rodzin językowych, inne w obrębie kultur homogenicznych, jeszcze inne na styku różnych kultur”¹². Tłumacz przy podejmowaniu decyzji o transpozycji lub translokacji bierze pod uwagę różne czynniki, nie tylko funkcję, jaką nazwa pełni w tekście, ale także źródło jej pochodzenia i kategorię semantyczną.

⁸ I. Nowakowska-Kempna: *Pozycja nazw własnych w przekładzie dzieła literackiego*. „Język Artystyczny” 1978, t. 1, s. 100.

⁹ A. Cieślíkowa: *Nazwy własne w przekładzie literackim*. [W:] *Polskie nazwy własne...*, s. 389.

¹⁰ Z. Szmydtowa: *Czynniki rodzime i obce w przekładzie...*, s. 114.

¹¹ M. Krysztofiak: *Przekład literacki a translatoologia*. Poznań 1999, s. 34.

¹² A. Cieślíkowa, za: M. Basaj, M. Kamińska i E. Umińska-Tytoń: *Jak „ocalić w tłumaczeniu” nazwy własne?* [W:] *Między oryginałem a przekładem*. Red. M. Filipowicz-Rudek i J. Koniczna-Twardzikowa. T. 2. Kraków 1996, s. 311.

Uwarunkowania te odzwierciedlają różnice dzielące analizę nazw własnych w języku oryginalnym i w języku przekładu, a także stopień wpływu kompetencji twórczych tłumacza na wygląd nazwy w utworze przełożonym. Wpływ ten jest istotny zwłaszcza w przypadku nazw znaczących, pełniących w utworze funkcję treściową. Jednak wiele nazw nie pełni w tekście tylko jednej funkcji – czasem dwie, a zdarza się, że kilka. W przekładzie trudno jest oddać wszystkie jednocześnie. Tłumacz często decyduje się na zubożenie wymowy, semantyki czy gier słownych ze względu na ograniczenia języka docelowego. Właśnie od analizy (przez tłumacza) hierarchii ważności funkcji danej nazwy i oddanie w tłumaczeniu co najmniej najważniejszej z nich, stanowi o *ocaleniu*¹³ nazwy w przekładzie. Zofia Szmydtowa pisze: „O wyborze metody tłumaczenia decyduje fakt uznania przez tłumacza jakiejś grupy elementów oryginału za podstawową, a więc za taką, którą trzeba zachować w przekładzie, gdy inne elementy zastępuje się przez bliższe czy dalsze odpowiedniki lub przez różnego rodzaju kompensacje”¹⁴.

Zdarza się, że imię przekładane na obcy język zachowuje z pierwotnym jedynie łączność fonetyczną, na zasadzie skojarzenia, podobieństwa. Pozostawiając łączność skojarzeniową, tłumacz w pewnym sensie zdaje się na inteligencję i wiedzę czytelnika, bądź też jego ciekawość i chęć sięgania do źródeł, w celu wyjaśnienia genezy tłumaczonych nazw, aluzji w nich zawartych i znaczenia w samym tekście. Zadaniem tłumacza zatem jest jak najlepsze przełożenie sensów zawartych w nazwach lub ich brzmienia, przy jednoczesnym zachowaniu stylu, nastroju i warstwowości aluzyjnej utworu. Wtedy czytelnik przekładu ma największą szansę odbioru znaczeń utworu oryginalnego, a także „sygnałów kulturowych, zakodowanych w tekście przez autora i tłumacza”¹⁵.

Kwestia przełożenia nazw własnych, które stanowią ważne elementy tworzące świat przedstawiony, jest szczególnie istotna w przypadku literatury dziecięcej. Dotyczy to zwłaszcza literatury fantastycznej, w której postaci są nie tylko ludźmi, ale także mówiącymi zwierzętami, czasem roślinami czy przybyszami z obcych planet. Antropomorfizacja świata wymusza nadawanie większej liczbie postaci nazw własnych, w tym często znaczących, daje zatem pole do popisu dla kreatywności autora czy tłumacza. Jednocześnie fikcyjność nazw pozwala młodemu czytelnikowi zrozumieć umowny charakter dzieła literackie-

¹³ Nawiązuję, podobnie jak A. Cieślíkowa, do tytułu książki S. Barańczaka: *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dodatkiem małej antologii przekładów – problemów*. Kraków 2004.

¹⁴ Z. Szmydtowa, *Czynniki rodzime i obce w przekładzie...*, s. 119–120.

¹⁵ A. Bednarczyk: *Na końcu jest przekład*. [W:] *Między oryginałem a przekładem*. T. V: *Na początku był przekład*. Red. M. Filipowicz-Rudek, J. Konieczna-Twardzikowa, U. Kropiwiiec. Kraków 1999, s. 366.

go: „Nazwy fikcyjne prowokują same do analizy, są bardziej czytelne niż nazwy rzeczywiste i [...] zaspokajają dziecięcą potrzebę twórczości językowej”¹⁶.

Skomplikowane związki zachodzą między nazwami oryginalnymi i tłumaczonymi w świecie baśniowym, gdy dotyczą one postaci fantastycznych, miejsc w świecie alternatywnym, wymyślonym. Tłumacz decyduje, czy pozostawić nazwę oryginalną – by podkreślić egzotykę czy baśniowość świata przedstawionego lub wskazać na związki z rzeczywistością inną niż rodzima. Jeśli jednak nazwa własna jest transponowana, tłumacz, który w tym zakresie ma podobne jak autor kompetencje twórcze – decyduje, czy spolszczyć ją do postaci odpowiednika semantycznego, czy – tracąc związek semantyczny postaci ze światem przedstawionym – zachować odniesienia, skojarzenia czy grę słów z pierwowzoru.

Wydawałoby się, że w literaturze dla najmłodszych dzieci translokacja nie powinna mieć miejsca, gdyż obco brzmiące nazwy nie wywołają w dziecku nieznaną lub choćby nieuczącym się języka oryginału żadnych skojarzeń, co więcej – może ono nawet nie wiedzieć, jakiej płci jest dana postać. Jednak czasem czynnikiem decydującym jest przyzwyczajenie czytelnika do wcześniejszego tłumaczenia i kierunku w nim obranego. Stanisław Barańczak uważa, że tłumacz bez naprawdę istotnej przyczyny nie powinien naruszać ciągłości tradycji kulturalnej, gdyż jest ona zbyt cenną wartością¹⁷. „Emocjonalnym odbiorem tekstu literackiego zdaje się rządzić swoiste »prawo pierwszych połączeń«; czytelnicy są szczególnie przywiązani do tej wersji utworu, na której się wychowali”¹⁸. Wygraną tradycji ze swojskością nieraz obserwujemy w historii polskiego przekładu literatury dziecięcej, kiedy transponowane imię postaci głównej zostało odrzucone i w kolejnych wydaniach użyto nazwy translokowanej. Tak stało się w przypadku znanej polskim dzieciom Mary Poppins – bohaterki książek Pamelii Lucy Travers, które pod koniec lat 50. spolszczyła Irena Tuwim. W pierwszej wersji tłumaczka obdarzyła postać tytułową swojsko brzmiącym imieniem Agnieszka, jednak na wniosek samej autorki w trzecim wydaniu powojennym przywrócono imię i nazwisko oryginalne głównej bohaterce, tj. Mary Poppins. Innym przykładem są książki A. A. Milne’a o Kubusiu Puchatku. Tym wdzięcznym i ciepłym imieniem bohater został obdarzony przez Irenę Tuwim¹⁹ i z miejsca zaakceptowali je polscy czytelnicy, mali i dumi. W 1986 roku Monika Adamczyk dokonała nowego tłumaczenia. Kubuś Puchatek stał się Fredzią Phi Phi, Kłapouchy – Ijee, Małeństwo – Gurkiem, Mama Kangurzyca – Kangą. Pomijając

¹⁶ K. Bułczyńska: *Bajbajek z Krokodylewa, czyli o nazwach własnych w literaturze dla dzieci*. [W:] *Język zwierciadłem kultury, czyli nasza codzienna polszczyzna*. Red. H. Zgółkova. Poznań 1988, s. 150–151.

¹⁷ S. Barańczak: *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dodatkiem małej antologii przekładów – problemów*. Kraków 2004.

¹⁸ A. M. Krajewska, *Lewis Carroll w Krainie Czarów...*, s. 19.

¹⁹ *Kubuś Puchatek i Chatka Puchatka*, tłumaczenie obu książek wydane w 1938 r.

fakt zmiany płci misia²⁰ – według zasad języka polskiego miś płci męskiej byłby Fredziem, nie Fredzią – są to nazwy, które próbują zachować wymowę oryginału, ale tracą wdzięk i ciepło.

Z kolei w przygodach Harry’ego Pottera, autorstwa Joanne Kathleen Rowling, mamy do czynienia zarówno z transpozycją, jak i translokacją. Tłumacz (podobnie jak w przypadku *Opowieści z Narnii* – Andrzej Polkowski) przyjął zasadę, że nie tłumaczy nazwisk ani nazw ulic mugolskich²¹, mimo że niektóre z nich są znaczące. Polkowski zdecydował się natomiast na tłumaczenie nazw znaczących – imion stworzeń magicznych, nazw przedmiotów magicznych, tytułów czasopism. Tłumacz zamieścił na końcu każdego tomu rozdział *Kilka słów od tłumacza, czyli krótki poradnik dla dociekliwych*, w którym pisze: „Książki o Harrym Potterze zostały przełożone z języka angielskiego, a ich akcja toczy się głównie w Anglii (albo w Szkocji). Dlatego występują w nich pewne słowa, a zwłaszcza nazwy własne, które niewiele znaczą dla tych, którzy nie przykładają się do nauki języka angielskiego [...], albo dla tych, którzy nie uczyli się łaciny i greki [...]. Dla nich, a także dla wszystkich dociekliwych, zamieszczam poniżej krótki słowniczek nazw i terminów, które z takiego czy innego powodu zostały przetłumaczone tak a nie inaczej”²².

Niewątpliwie należałoby wziąć pod uwagę jeszcze jeden aspekt, wyróżniający analizę nazw własnych w przekładach i literaturze rodzimej. Przekład może bowiem wnieść dodatkowy kontekst do odbioru nazwy własnej w języku czytelnika. Gdy tłumacz pozostawi wersję oryginalną nazwy lub gdy dokona jedynie transkrypcji fonetycznej, może się zdarzyć, że wyraz posiadający konotacje w języku oryginału straci je w tłumaczeniu. I odwrotnie, wyraz zupełnie obco brzmiący w języku oryginału, w tłumaczeniu może zyskać dodatkowe konotacje i wartości. Mam tu na myśli np. jedną z funkcji nazw własnych, jaką jest funkcja treściowa – pomagająca w określony sposób budować i definiować świat przedstawiony. W języku polskim nazwa zupełnie oderwana od naszego systemu językowego będzie brzmiała egzotycznie, potęgowała nastrój baśniowy i odrealniała świat przedstawiony. Jednak może być tak, że w języku oryginału ta sama nazwa była odczytywana zupełnie inaczej – uwarunkowania kulturowe powodują, że będzie ona nasuwała skojarzenia naturalne dla tamtego czytelnika, wychowanego na zupełnie innym kanonie lektur. Przykładem może być imię jednego z braci archenlandzkich z *Opowieści z Narnii* – Colin (w tłumaczeniu Kolin) jest dość

²⁰ J. Winiarska: *Fredzia Phi-Phi czy Kubuś Puchatek?* „Język Polski” 2001, t. 5, s. 336.

²¹ A. Polkowski: *Kilka słów od tłumacza, czyli krótki poradnik dla dociekliwych*. [W:] J. K. Rowling: *Harry Potter i Zakon Feniksa*. Tłum. A. Polkowski. Poznań 2004, s. 953, hasło: *Magnolia Crescent*. Termin „mugolski” oznacza niemagiczny, istniejący tylko w świecie rzeczywistym i niemający nic wspólnego z czarami i magią (np. mugolski dom, zegar).

²² A. Polkowski: *Kilka słów od tłumacza, czyli krótki poradnik dla dociekliwych*. [W:] J. K. Rowling: *Harry Potter i Książę Półkrwi*. Tłum. A. Polkowski. Poznań 2006, s. 697.

popularnym imieniem angielskim i wśród anglojęzycznych czytelników nie budzi żadnych skojarzeń ze światem baśniowym. Imię brzmi swojsko i wskazuje na postać ludzką, nieobdarzoną magicznymi właściwościami. Natomiast dla polskiego czytelnika jest to imię tak samo fantastycznie i nieosadzone w żadnych realiach jak inne – Bajon, Figlin, Darin. Buduje więc atmosferę baśniowości, wzmagając odczucie oddalenia świata przedstawionego i nierealności wydarzeń.

Z odwrotnym przypadkiem mielibyśmy do czynienia przy ewentualnym tłumaczeniu *Opowieści* na język turecki. Aslan – imię Wielkiego Lwa – znaczy po turecku właśnie „lew”. Dla czytelnika angielskiego, polskiego i każdego innego, nieznającego języka tureckiego, nazwa ta brzmi baśniowo i nierealnie. Dla czytelnika tureckiego znika cała magia tej nazwy, a poza tym utraci sens dosłowny przekład jego przydomku przed imieniem – Wielki Lew Aslan.

Poniższa analiza dotyczy nazw własnych z *Opowieści z Narnii* w tłumaczeniu Andrzeja Polkowskiego. Zawęziłam materiał analityczny do przykładowych nazw transponowanych, transkrybowanych i translokowanych, nie włączałam do niego nazw złożonych ani autentycznych.

1. Nazwy, które uległy transpozycji

Pod względem analizy słowotwórczej jest to grupa najbardziej złożona. Wszystkie nazwy w tej grupie są znaczące. Przeważają złożenia, których semantyka zwykle wywodzi się z sumy znaczeń poszczególnych wyrazów składowych.

Derywaty zaliczone przeze mnie do tej grupy pełnią głównie funkcję treściową i ekspresywną. Czasem stanowią efekt zabawy językowej, gdyż nierzadko złożenia zawierają w sobie słowa kontrastujące albo w najlepszym przypadku niepasujące do siebie, stając się wówczas łamigłówką dla czytelnika.

Bajon (oryg. Duffle) – podstawą jest czasownik *bajać*, sufiksem *-on*. Bajon jest Czerwonym Karłem, wydaje się, że dość rozsądnym i konkretnym, być może zatem imię miało kontrastować z jego naturą, a może miało przywołać na myśl jego dobroduszość i otwartość.

Blotosmętek (oryg. Puddlegum) – podstawą są rzeczowniki *ślota* i *ślętek*. Imię to stanowi złożenie endocentryczne, w którym drugi człon jest nadrzędny. Blotosmętek jest istotą podobną do żaby, żyjącą w błotach i pesymistycznie podchodzącą do życia.

Chmurosyn (oryg. Cloudbirth) – podstawą są rzeczowniki *chmura* i *syn*. Jest to złożenie endocentryczne z drugim członem nadrzędnym, a pierwszym – dookreślającym (dosłownie „syn chmur”). Oznacza zrodzonego z chmur, czyli istotę, której narodziny owiane są tajemnicą, a także której znajome są sprawy spoza ludzkiej percepcji. Imię to nosi centaur.

Dalwid (oryg. Far-sight) – podstawą jest rzeczownik *dal* i czasownik *widzieć*. Dalwid to imię orła, ptaka powszechnie znanego z doskonałego wzroku – „ptak, który widzi daleko”.

Dąsacz (oryg. Sulky) – podstawą jest czasownik *dąsać /sieć/*, sufiksem *-acz* tworzący rzeczowniki odczasownikowe. Dąsacz to przezwisko, jakie nadali handlarze niewolników wiecznie marudzącemu Eustachemu.

Figlin (oryg. Rogin) – podstawą jest czasownik *figlować*, sufiksem *-in*. Figlin jest bratem Bajona, podobnie jak on dobrodusznym i otwartym.

Gburak Łopata (oryg. Clodsley Shovel the Mole) – zestawienie dwuczłonowe. W elemencie Gburak podstawą jest rzeczownik *gbur*, sufiksem *-ak*. Łopata to apelatyw pełniący funkcję przydomku. W nazwie Gburak Łopata oba człony odmieniają się niezależnie, jednak całość jest rodzaju męskiego. Jest to imię kreta, zapewne gburowatego. Sufiks *-ak* sugeruje nazwę gatunkową, tak jakby cechą charakterystyczną całej rodziny tych kretów była nietowarzystwość i gburowatość. Przydomek Łopata jest wskazaniem na funkcję, jaką u kretów odgrywają przednie łapy.

Glino (oryg. Pug) – podstawą jest rzeczownik *glina* z formantem paradygmatycznym *-o*, właściwym np. rzadkim imionom męskim pochodzenia niemieckiego: Bruno, Otto lub nazwiskom polskim pochodzenia odapelatywnego (np. Owsianko, Orzeszko, Śmietanko). Końcówka *-o* jest tu wykładnikiem nazwotwórczym. Zmiana paradygmatycznego wzorca odmiany przenosi wyraz z planu apelatywnego do zbioru nazw własnych (proprializacja). Glino jest handlarzem niewolników, wyjątkowo podstępny i okrutny (dodatkowe skojarzenie z grząskością i śliskością).

Głazonóg (oryg. Stonefoot) – podstawą są rzeczowniki *głaz* i *noga*, całość ma końcówkę \emptyset , co pozwala zaliczyć nazwę do rodzaju męskiego. Jest to złożenie endocentryczne z drugim członem nadrzędnym, a pierwszym – dookreślającym. Głazonóg to imię olbrzyma o nogach ciężkich jak głazy, co słyhać, gdy stąpa.

Głogin (oryg. Thornbut) – podstawą jest rzeczownik *głóg*, sufiksem *-in*. Głogin to imię kolejnego karła, bez poszlak trudno stwierdzić, na co miało ono wskazywać, być może na ciętość – skojarzenie z kolcami głogu. Treść jednak na to nie wskazuje, gdyż Głogin był wiernym sługą Króla Luny i pilnował jego syna, Korina, by nie wziął udziału w bitwie wbrew zakazowi ojca. W tradycyjnej symbolice chrześcijańskiej głóg kwitnący oznacza nadzieję – może w tym znaczeniu stał się podstawą dla imienia wiernego wojownika i lojalnego służącego.

Gromojar (oryg. Glenstorm) – podstawą derywatu są rzeczowniki *grom* i *jar*, połączone interfiksem *-o-*. Drugi temat mógł również powstać w procesie derywacji wstecznej od *jarzyć*. Zakwalifikowanie tego złożenia jest trudne, jako że nie potrafimy wskazać, na jakie cechy desygnatu miałyby to imię wskazywać. Być może siłą gromu, która potrafi wyrwać jar w ziemi, lub jarzący się grom, czyli błyskawicę. Gromojar był wielkim centaurem – prorokiem, który wszystko rozumiał.

Grzmotołup (oryg. Rumblebuffin) – podstawą derywatu są dwa wyrazy: *grzmot* i *łup/ać*, całość ma końcówkę \emptyset . Derywat ten można zaliczyć do złożzeń endocentrycznych. Elementem nadrzędnym jest drugi człon. Grzmotołup to imię olbrzyma, który potrafi rozłupać skałę z podobną siłą, z jaką uderza grzmot.

Krucopaluch (oryg. Bricklethumb) – podstawą jest przymiotnik *kruchy* i rzeczownik *paluch*. Jest to złożenie endocentryczne z drugim członem nadrzędnym, a pierwszym – dookreślającym. Krucopaluch to imię drugiego brata Bajona, być może ze względu na drobne palce, charakterystyczne dla karłów.

Liliak Rękawica (oryg. Lilyglove) – zestawienie dwuczłonowe. Liliak – podstawą to rzeczownik *lilia* z sufiksem *-ak*. Rękawica – jest to apelatyw pełniący funkcję przydomku. Liliak Rękawica – oba człony odmieniają się niezależnie, jednak całość jest rodzaju męskiego. Jest to imię wodza kretów, trudno spodziewać się, żeby nawiązanie do lilii miało odsyłać nas do koloru, raczej wydawałoby się, że do kwiatu jako herbu rodziny. Przydomek jest oczywistym odniesieniem do cechy charakterystycznej dla kretów, czyli silnych przednich łap.

Łamigłówek (oryg. Puzzle) – podstawą słowotwórczą jest rzeczownik rodzaju żeńskiego *łamigłówka*. Imię to powstało w procesie derywacji fleksyjnej. Łamigłówek jest niezbyt mądrym i asertywnym osiołkiem, który dał się wykorzystać Krętaczowi do próby przejęcia władzy nad Narnią.

(Korin) Piorunoręki (oryg. Corin Thunder-fist) – Piorunoręki: przydomek przymiotnikowy. Podstawą słowotwórczą są rzeczowniki: *piorun* i *ręka*. Jest to złożenie endocentryczne z drugim członem nadrzędnym, a pierwszym – dookreślającym. Przydomek nadany walecznemu księciu Korinowi – rycerzowi o ręce szybkiej jak piorun.

Podlizar (oryg. Lord Glozelle) – podstawą jest czasownik *podlizywać /się/*. Podlizar to jeden z baronów Miraza, fałszywy i podstępny.

Politowanes (oryg. Pittencream) – podstawą jest rzeczownik *politowanie*, sufiksem *-es*. Zakończenie to znamy z imion greckich, por. np. Arystofanes, Antifanes, Ksenofanes, Tigranes. Politowanes był marynarzem, który okazał się godnym litości tchórzem, niezdolnym do obrony własnego zdania.

Pretensjonata (oryg. Prunaprismia) – podstawą jest przymiotnik *pretensjonalny*, sufiksem *-ata*. To zakończenie jest charakterystyczne dla pewnej grupy imion żeńskich, np. Beata, Honorata. Nazywa się tak żona uzurpatora tronu narnijskiego, Miraza. Nazwa brzmi równie niesympatycznie, co właśnie pretensjonalnie. Pretensjonata jest tylko dwukrotnie wymieniona w opowieści *Książę Kaspian* i nie odgrywa w niej żadnej roli.

Runwid (oryg. Roonwit) – imię to jest niełatwe do zakwalifikowania. Z jednej strony jest to słowo, które uległo po prostu transkrypcji fonetycznej (oryg. Ronwit), z drugiej jednak strony powstał derywat znaczący i jako taki postanowiłam go potraktować. Podstawą słowotwórczą jest rzeczownik *runy* i czasownik *widzieć*. Cały derywat jest złożeniem endocentrycznym, jego drugi człon powstał

w procesie derywacji ujemnej. Imię Runwid przypomina imię bóstwa słowiańskiego Świątowita w błędnej, ale zakorzenionej w języku polskim wersji – Światowid. Temat *wid* pochodzący od czasownika *widzieć* znajduje wytłumaczenie w przypadku obu imion – zarówno Światowid, jak i Runwid, widzą więcej niż inni. Runwid to imię centaury, który zajmuje się astrologią i czytaniem tajemnych pism, prawdopodobnie również tych zapisanych runami.

Rycypisk (oryg. Reepicheep) – podstawą są słowa *ryczeć* i *pisk*. Jest to złożenie endocentryczne, w którym drugi człon jest nadrzędny, a pierwszy – dookreślający (ryczący pisk). Uderzający kontrast pomiędzy oboma elementami składowymi wywołuje efekt komiczny. Rycypisk jest myszą i imię odzwierciedla dwoistość jego natury – odważny duchem, swoją mężnością odstrasza wrogów zupełnie jak ryk lwa, jednak postura i piskliwy głosik wciąż świadczą o tym, że jest myszą.

Skradek (oryg. Slinkey) – podstawą jest czasownik *skradać /sie/*, sufiksem *-ek*. Skradek to lis, zwierzę znane z chytryści i przebiegłości.

Szczotosław (oryg. Hoglestock the Hedgehog) – podstawą są rzeczowniki *szczota* (od *szczęć*) i *sława*. Derywat zbudowany na wzór imion słowiańskich (Mirośław, Dobrosław). Wywołuje efekt komiczny przez kontrastowe zestawienie słów, wchodzących w jego skład. Oznaczałoby tego, który będzie sławny dzięki swojej szczecinie. Szczotosław jest jeżem, a jego imię nawiązuje do kolców, które posiada.

Świdrogrzmot (oryg. Wimbleweather) – podstawą są rzeczowniki *świder* oraz *grzmot*. Jest to złożenie endocentryczne, w którym drugi człon jest nadrzędny, a pierwszy – dookreślający (świdrujący grzmot). Świdrogrzmot jest olbrzymem. Być może jego donośny głos wwierca się w uszy jak świder i ma siłę grzmotu.

Świecopuch (oryg. Glimfeather) – podstawą są czasownik *świecić* i rzeczownik *puch*. Z powodu interfiksów *-o-*, łączącego te dwie podstawy słowotwórcze, pierwsze skojarzenie, jakie przychodzi czytelnikowi na myśl – to *świeca* i *puch*, co dowodzi nienajlepszego w tym przypadku wyboru tłumacza. Świecopuch jest puchaczem o błyszczącym upierzeniu. Być może lepiej brzmiałoby Świecipuch. Można też dopatrywać się podstawy słowotwórczej w słowie *puchacz*, co pasowałoby równie dobrze do charakterystyki postaci. Jest to złożenie endocentryczne, w którym drugi człon jest nadrzędny, a pierwszy – dookreślający.

Trajkowitzka (oryg. Pattertwig) – podstawa to czasownik *trajkotać*, zakończenie *witka*. Imię to powstało w procesie derywacji (afiksacja dodatnia). Można potraktować je również jako endocentryczne złożenie czasownikowo-rzeczownikowe (witka jako cienka i giętka gałązka), z którego wynika, że Trajkowitzka jest zwinna i niezwykle szybko mówiącą wiewiórką (trajkocząca witka).

Truflogon (oryg. Trufflehunter) – podstawą są rzeczowniki *trufła* i czasownik *gonić*. Jest to złożenie endocentryczne, przy czym drugi człon jest nadrzędny, a pierwszy określa jego cechę. Truflogon to borsuk, który najprawdopodobniej

był miłośnikiem trufli. Jest też prawdopodobne, że tłumaczowi zależało na podkreśleniu kolorystyki sierści borsuka – podobnie jak trufla (jasna na zewnątrz, ciemna w środku), jest ona dwubarwna.

Truskawek (oryg. Strawberry) – imię konia należącego do dorożkarza. Po znalezieniu się w rodzącej się Narnii, na życzenie Aslana, Truskawek stał się mówiącym koniem. Mamy tu do czynienia z derywacją fleksyjną (paradygmatyczną), końcówka żeńska w słowie *truskawka* została zastąpiona końcówką męską *-ek* i nastąpiła zmiana paradygmatycznego wzorca odmiany.

Złotonóg (oryg. Sallowpad) – podstawą jest przymiotnik *złoty* i rzeczownik *noga* z końcówką \emptyset . Jest to złożenie endocentryczne z drugim członem nadrzędnym, a pierwszym – dookreślającym. Złotonóg to imię kruka, być może dla podkreślenia żółtego koloru nóg, kontrastującego z czarnym upierzeniem.

Zuchon (oryg. Trumpkin) – podstawą jest rzeczownik *zuch*, z sufiksem *-on*. Zuchon jest karłem, bardzo odważnym i honorowym (jak na *zucha* przystało).

2. Nazwy istniejące w polskiej tradycji oraz apelatywy w funkcji nazw własnych

W grupie tej znalazły się nazwy z polskiej tradycji literackiej i pozaliterackiej. Tłumacz skorzystał z istniejących nazw mitologicznych, imion istniejących w polskim kalendarzu (podgrupa 2.1.) oraz apelatywów, które postawił w funkcji nazw własnych (podgrupa 2.2.). Dla przykładu umieszczam poniżej parę nazw osobowych dla każdej z podgrup.

2.1. Nazwy istniejące

Gwendolina (oryg. Gwendolen) – imię żeńskie pochodzące z walijskiego i oznaczające błogosławiony lub biały pierścień (*gwen* – ‘biała’, ‘prawidłowa’, ‘błogosławiona’, *dolen* – ‘pierścień’)²³. W Polsce Gwendolina (obocznie Gwendalina) obchodzi imieniny 14 października. W *Opowieściach* jest to uczennica, która poszła za korowodem Aslana.

Sobiepan (oryg. Sopespian) – wydaje się, że tłumacz skorzystał tu z polskiej tradycji – Sobiepan to przydomek Jana Zamoyskiego (1627–1665). Imię tego, który sam sobie jest panem. Sobiepan w *Opowieściach z Narnii* jest baronem Miraza, równie podstępny co drugi baron – Podlizar, ale bardziej od niego niezależny. Nie można nie zauważyć zbieżności fonetycznej między orygina-

²³ Za portalem <http://pl.wikipedia.org>, hasło: Gwendolina. Por. także *Gwendolina*. [W:] *Słownik imion*. Oprac. W. Janowowa, A. Skarbek, B. Zbijowska, J. Zbiniowska. Wrocław 1991, s. 120.

łem a przekładem, co oznacza, że tłumacz zaryzykował zyskanie dodatkowych konotacji przekładu na rzecz współbrzmienia z nazwą oryginalną.

Sylen (oryg. Silenus) – postać z mitologii greckiej, o postaci pół-człowieka, pół-konia, lubiąca muzykę i taniec, od VI w. p.n.e. związana z orszakiem i kultem Dionizosa²⁴. W *Opowieściach* to staruszek jadący na ośle w korowodzie Aslana.

2.2. Apelatywy w funkcji naz własnych

Klejnot (oryg. Jewel) – apelatyw *klejnot* w funkcji nazwy własnej. Klejnot to jednorożec księcia Tiriana, jego wyjątkowy, wierny i mądry przyjaciel.

Krętacz (oryg. Shift) – apelatyw *krętacz* w funkcji nazwy własnej. Słowo to oznacza kogoś, kto stosuje wybiegi, nie mówi prawdy, oszukuje. Jest to imię szympansa, podstępnego i fałszywego, który usiłował przejąć władzę nad Namią, prezentując jej mieszkańcom fałszywego Aslana.

3. Nazwy, w których zastosowano transkrypcję fonetyczną

W tej grupie mamy do czynienia z nazwami, które fonetycznie zachowały swoje brzmienie, natomiast ich zapis został spolszczony tak, aby ułatwić czytelnikowi wymowę. Nazwy z tej grupy pełnią głównie funkcję lokalizacyjną, a także budują warstwę brzmieniową utworu. Pod względem stylistycznym należą do nurtu fantastyczno-baśniowego. Przykładami ilustrującymi będą tu trzy nazwy osobowe i jedna geograficzna.

3.1. Nazwy osobowe

Kamillo (oryg. Camillo) – końcówka *-o* jest charakterystyczna dla imion włoskich – por. Claudio, Camillo. Kamillo jest to imię mówiącego zająca.

Oktezjan (oryg. Octesian) – jeden z siedmiu baronów narnijskich, przyjaciół ojca księcia Kaspiana. Podstawę tej nazwy stanowi łacińskie *octo* (osiem). Kiedyś baronów było więcej, zostali wymordowani przez uzurpatora Miraza. Być może Oktezjan był ósmy ze względu na wiek, w *Opowieściach* nie ma o tym jednak najmniejszej wzmianki. Jest również prawdopodobne, że imię to miało mieć wydźwięk humorystyczny (ósmy z siedmiu). W tradycji polskiej istnieje

²⁴ W. Kopaliński: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1985, hasło: *Sylenowie*, s. 1125.

imię męskie o tym samym źródłosłowie i podobnie brzmiące – Oktawian, a także jego żeński odpowiednik – Oktawia.

Tasz (oryg. Tash) – imię bóstwa, w które wierzą Kalormeńczycy. Imię to może zawdzięczać swoje brzmienie francuskiemu słowu *tache*, oznaczającemu ‘plamę’. Jego wymowa jest zbliżona do angielskiego *Tash*. Było to bóstwo czczone ze strachu, a nie miłości, rozsiewające wokół siebie smród, o postaci człowieka z głową drapieżnego ptaka i czterema szponiastymi rękami. „Na pierwszy rzut oka można by to wziąć za wielki kłęb dymu, bo było szare i trochę przejrzyste”²⁵ – być może stąd nawiązanie do „plamy”.

3.2. Nazwa geograficzna

Anward (oryg. Anvard) – nazwa zamku, siedziby króla Archenlandii. W tej nazwie można doszukać się podobieństwa do nazwy Asgard – „niebiańskiej siedziby Azów, bogów skandynawskich (odpowiednik Olimpu, umieszczony w środku wszechświata), do której dostać się można tylko po moście utworzonym z tęczy”²⁶. Najśłynniejszym pałacem Asgardu była Walhalla. Jest to dość prawdopodobna teoria, zważywszy na fascynację Lewisa sagami starogermańskimi oraz monumentalną czteroczęściową operą Wagnera *Pierścień Nibelunga*, osnutą na nich.

4. Nazwy translokowane, odmienne

Większość nazw z tej podgrupy pełni funkcje indywidualizujące (w przypadku osób) oraz lokalizacyjne (w przypadku miejsc), buduje także warstwę brzmieniową utworu. Poniżej podaję dla przykładu dwie nazwy osobowe i jedną geograficzną.

4.1. Nazwy osobowe

Aslan – imię Wielkiego Lwa – władcy Narnii. Słowo to zostało zapożyczone z języka tureckiego, w którym oznacza lwa (*Aslan burçu* – ‘astrologiczny Lew’).

Kraken – potwór morski, który o mały włos nie doprowadził do zatonięcia „Wędrowca do Świt”. Według J. L. Borgesa, Kraken jest „skandynawskim

²⁵ C. S. Lewis: *Opowieści z Narnii*. T. II. Warszawa 1991, s. 599.

²⁶ W. Kopański: *Słownik mitów i tradycji kultury*, hasło: *Asgard*, s. 57.

odpowiednikiem zaratana oraz arabskiego smoka morskiego lub żmii morskiej”²⁷. J. L. Borges²⁸ ponadto twierdzi, że motyw zaratana pojawia się także w przygodach Sindbada Żeglarza (u B. Leśmiana²⁹ został on nazwany Diabłem Morskim). Żeglarskie legendy mówią, że po stu latach snu, przez kolejnych sto – atakuje statki, tworząc ze splotów swojego ciała ruchome wyspy³⁰.

4.2. Nazwa geograficzna

Narnia – początkowo odmiana według rzeczowników żeńskich, jak np. *gubernia*, DCMs *-ni*, w tym przypadku brak liczby mnogiej. W wydaniach *Opowieści z Narnii*, opublikowanych w drugiej połowie lat 90. i późniejszych, zaczęto zapisywać D l. poj. jako Narnii, na wzór nazw krajów jak Hiszpania (D. l. poj. Hiszpanii), Dania (Danii), Estonia (Estonii). Jest to bardziej logiczny zapis, uwzględniający polski sposób odmiany nazw geograficznych. Być może pierwotny zapis dopełniacza liczby pojedynczej wynikał stąd, że nie trzeba było uzasadniać ortograficznie poprawnej wymowy, jak w przypadku wymienionych nazw krajów. Dopełniacze: Hiszpanii, Danii, Estonii wymawia się bowiem jako [hiszpańji], [dańji], [estońji], a nie [hiszpani], [dani], [estoni]. W przypadku Narnii nie ma takich różnic. Zarówno przy pierwszym zapisie, jak i przy drugim, dopełniacz wymawia się tak samo [narni]. Najprawdopodobniej pochodzi od nazwy włoskiej miejscowości – Narni położona jest w Umbrii, w środkowych Włoszech³¹.

5. Nazwy translokowane, nieodmienne

Większość to nazwy fantastyczne. Są one elementem kluczowym do budowy nieistniejącego świata przedstawionego, nadania mu egzotyki i „zawieszenia” w czasoprzestrzeni. Nie sugerują bowiem ani miejsca, ani czasu, dla których byłyby charakterystyczne lub choćby rozpoznawalne. Tłumacz pozostawił je w oryginalnym brzmieniu, najprawdopodobniej po to, by umożliwić czytelnikowi dotarcie do źródeł – tak jak w przypadku imion Lilith czy Jadis, których analizę przytaczam poniżej dla przykładu. Pełnią funkcję głównie lokalizacyjną, ponadto budują warstwę brzmieniową utworu. Jako przykład podam dwie najciekawsze pod względem słowotwórczym nazwy.

²⁷ J. L. Borges: *Zoologia fantastyczna*. Warszawa 1983, s. 90.

²⁸ Ibidem, s. 184.

²⁹ B. Leśmian: *Przygody Sindbada Żeglarza*. Warszawa 1998 (I wyd. 1913 r.).

³⁰ Za Wikipedią (<http://pl.wikipedia.org>), hasło: Kraken.

³¹ Za portalem <http://www.narnia.pl/ciekawostki.html> – ponoć kiedyś miasto nosiło nazwę Narnia, dopiero niedawno przemianowano je na Narni.

Jadis – Królowa Świata, okrutna czarownica, ściągnięta do Narnii przez Polę i Digory’ego. Różnie podają źródła – słowo to pochodzi z perskiego lub francuskiego. Zweryfikowałam obie teorie i bliższa prawdy wydaje się wersja o genezie z francuskiego, jednak nie można wykluczyć inspiracji językiem perskim. Po persku bowiem czarownica to *džadugar*, gdzie *dżadu* oznacza czary, a *-gar* – sufiks tworzący nazwy osób. Można zatem znaleźć wspólnie brzmiącą część *dżad* (zakładając wymowę angielską [dżadis]). Po francusku natomiast *jadis* [żadi] oznacza ‘niegdyś’, ‘dawno’³². Tłumacz, decydując się na translokację, nie mógł nie zauważyć dodatkowych konotacji tego imienia w języku polskim – skojarzenie ze słowem *jad*, które doskonale wpisało się w charakterystykę tej postaci.

Lilith – należała do rasy dzinnów i była antenatką Białej Czarownicy. Wymieniona w *Opowieściach* jedynie raz. Według Kopalińskiego „w tradycji talmudycznej i folklorze żydowskim demon, prawdopodobnie pochodzenia babilońskiego, mający nawiedzać w czasie burzy odludne miejsca, zagrażając zwłaszcza dzieciom i kobietom w ciąży”³³. Z kolei Borges³⁴ dotarł do starego hebrajskiego podania, w którym Lilith była wężem i pierwszą żoną Adama. Z zazdrości skusiła drugą żonę Ewę, daną Adamowi przez Boga, do sięgnięcia po zakazane jabłko. W średniowieczu mit zmienił swoją postać, być może za sprawą znaczenia słowa *lail* (hebr. ‘noc’). Od tego czasu Lilith była duchem nocy, zwykle przedstawiana jako wysoka kobieta z czarnymi rozpuszczonymi włosami.

W *Opowieściach z Narnii* tłumacz w większości przypadków wybrał **transkrypcję**, by ułatwić czytanie (wymowę) polskiemu czytelnikowi. Pozbawił go w ten sposób możliwości łatwego odczytu wielości znaczeń, zaklętych w nazwach, ale paradoksalnie, zatracając warstwę aluzyjną, a nie brzmieniową, nie odebrał mu możliwości odkrycia inspiracji słowotwórczych czy odniesień. Zwykle w takiej sytuacji mamy do czynienia z nienacechowanymi nazwami, które budują świat przedstawiony dzięki swojemu brzmieniu. W polskim przekładzie zostają przeniesione w niezmienionej lub niemal niezmienionej postaci brzmieniowej. Jedyna różnica, dzieląca obie wersje językowe książki, to wspomniana wcześniej kategoria rodzaju. W języku polskim końcówka *-a* nazwy własnej, poza wyjątkami, sugeruje rodzaj żeński. Z kolei spółgłoska w wygłosie pojawia się raczej w nazwach rodzaju męskiego. W *Opowieściach z Narnii* mamy do czynienia z kilkoma wyjątkami, np. Harfa (r. m.), Tarva (r. m.), Hwin (r. ż.), Lilith (r. ż.), Zalindreh (r. ż.).

³² Według K. Kupisz, B. Kielski: *Podręczny słownik francusko-polski*. Wyd. XV. Warszawa 2001.

³³ W. Kopaliński *Słownik mitów i tradycji kultury*, hasło: *Lilith*, s. 599.

³⁴ J. L. Borges: *Zoologia fantastyczna*, s. 98.

Stosunkowo niewielka liczba nazw znaczących stanowi kolejny dowód na to, że C. S. Lewis często stawiał brzmienie ponad znaczeniem, a tłumacz wiernie odwzorował tę tendencję. Autor nadał najważniejszym postaciom i miejscom nazwy znaczące o funkcji treściowej, by dodatkowo je charakteryzowały. Pozostałych bohaterów natomiast obdarował wymyślonymi, nic nieznaczącymi imionami, często o egzotycznym źródłosłowie, który tak go fascynował. Baśniowość świata przedstawionego C. S. Lewis budował brzmieniem nazw i zaklętymi w nich aluzjami do innych tradycji i mitologii, stąd ogromna przewaga nazw niespolszczonych oraz transkrybowanych nad transponowanymi.

Wśród **nazw transponowanych** mamy do czynienia ze złoženiami i derywatami, a także zrostem. W zależności od relacji funkcjonalnych zachodzących pomiędzy członami składowymi, złożenia można podzielić na kopulatywne (człony współrzędne znaczeniowo) i determinatywne (zawierają człon nadrzędny i podrzędny, często należące do różnych części mowy). Do grupy złożeń determinatywnych zaliczają się złożenia endocentryczne (człon nadrzędny określa desygnat złożenia, a podrzędny dookreśla jakąś cechę) i egzocentryczne (określany desygnat znajduje się poza znaczeniami członów składowych)³⁵. W grupie tej, oprócz złożeń, znajdują się derywaty powstałe w procesie afiksacji dodatniej (do podstawy słowotwórczej zostaje dodany afiks), ujemnej (afiks zostaje odjęty) lub fleksyjnej (jeden formant zostaje zastąpiony innym, co powoduje zmianę wzorca paradygmatycznego).

Najwięcej jest złożeń endocentrycznych. Może to wynikać z ogromnych możliwości, jakie dają złożenia – połączenie znaczeń poszczególnych wyrazów składowych często pozwala uzyskać dodatkowe znaczenie lub wydźwięk. Przykładem może być imię Ryczypisk, należące do męznej myszy, która mimo piszczącego głosu i wątlej postury sieje postrach, podobnie jak lew. Kontrast między oboma członami wywołuje efekt komiczny.

Andrzej Polkowski spolszczył większość nazw, które można było uznać za znaczące w języku oryginału. Wyjątki stanowią nazwy miast portowych *Narrows* i *Redhaven*. Po angielsku *haven* oznacza ‘przystań’, ‘port’. W połączeniu z wyrazem *narrow* (‘wąski’) czy *red* (‘czerwony’, ‘rudy’) tworzy złożenie typowe dla nazwy miasta portowego. Być może pozostawienie ich w wersji oryginalnej wynika stąd, że znaczenie poszczególnych części składowych tych nazw nie ma żadnego wpływu na treść. Miasta te są jedynie wymieniane w tekście, ich wygląd w żaden sposób nie determinuje akcji, co więcej, nie jest dokładnie opisany. Język polski natomiast nie dysponuje żadną charakterystyczną końcówką, która oznaczałaby miasto portowe (pomijając dodawanie wyrazu *Port* na końcu nazwy własnej – np. Gdynia Nowy Port to portowa dzielnica

³⁵ Podział złożeń i definicje na podstawie: K. Długosz-Kurczabowa, St. Dubisz: *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa 2001, s. 378–380

Gdyni). Tłumaczenie tych dwóch nazw mogłoby jedynie ułatwić młodemu czytelnikowi zapamiętanie portów jako punktów geograficznych, Polkowski najprawdopodobniej uznał to jednak za niepotrzebne.

Kolejny wyjątek to nazwa narnijskiego zamku królewskiego Ker-Paravel. Dokonanie jedynie transkrypcji fonetycznej tej nazwy może wydać się czytelnikowi kontrowersyjne, zwłaszcza gdy trafi do źródłosłowu [oryg. *Cair Paravel* – nazwa ta pochodzi ze staroangielskiego (dosłowne tłumaczenie: ‘niższy sąd’), w którym słowo *caer* oznacza ‘sąd’, a *paravail* to dawny odpowiednik wyrazów ‘niższy’ bądź też ‘pod...’. Innymi słowy, nazwa ta to potwierdzenie podległości królów Narnii władzy Aslana³⁶]. Myślę, że można było pokusić się o potraktowanie tej nazwy złożonej jako znaczącej i przełożenie jej na język polski, jednak Polkowski zdaje się podążać za wytycznymi mistrza – czyli C. S. Lewisa, który często wszak stawiał brzmienie przed znaczeniem. Zachowując przepiękne, magiczne brzmienie nazwy zamku, stawia przed czytelnikiem jedną z wielu zagadek, czyhających w *Opowieściach z Narnii*. Ukrył prawdziwe znaczenie słowa, by zachować harmonię brzmienia. Jestem przekonana, że ten argument, akurat w przypadku twórczości C. S. Lewisa, jest w pełni wystarczający na poparcie słuszności decyzji tłumacza.

Transpozycji nie uległy również te nazwy znaczące, które odwołują się do języków innych niż angielski – np. *Jadis*. Transpozycja zagubiłaby znów jego piękne brzmienie, a niewiele by wniosła, ponieważ akurat w tym przypadku źródłosłowy mogą być dwa (patrz hasło: *Jadis* powyżej). Tłumaczenie niewątpliwie musiałoby przechylić szalę na stronę jednego z nich. Poza tymi wyjątkami wszystkie nazwy znaczące zostały spolszczone i funkcjonują w tekście polskim również jako znaczące.

W jednej z narnijskich opowieści (*Koń i jego chłopiec*) C. S. Lewis przy wymyślaniu niektórych nazw własnych postaci i miejsc w Kalormenie stworzył nowy system językowy. Konsekwencja umieszczania określonych samogłosek obok siebie lub nagromadzenie pewnych spółgłosek w powtarzających się grupach świadczy o tym, że autor określił pewien system nazewnictwa obowiązujący w wymyślonym przez siebie świecie. Charakterystyka polegająca na podwajaniu samogłosek w nazwach własnych sprawia, że czytelnik od razu rozpoznaje przynależność postaci do konkretnej krainy baśniowej – Kalormenu. Jako że żadna z tych nazw nie była znacząca, tłumacz poprzestał jedynie na transkrypcji w tych przypadkach, w których spolszczenie zapisu mogło ułatwić odczytywanie słów. Zachował jednak charakterystyczny system podwajania samogłosek w tłumaczeniu. Dzięki temu polski czytelnik również nie ma żadnych problemów ze stwierdzeniem, że dana postać pochodzi z Kalormenu, a dane miejsce leży na jego terenie.

³⁶ Za portalem: <http://www.narnia.pl/ciekawostki.html>

Należy zwrócić uwagę na imię kalormeńskiej bogini – Zaardinah. Z niewiadomego powodu tłumacz zachował charakterystyczne dla tego systemu nazewnictwa podwojenie samogłosek, ale w innym miejscu niż w oryginale (podwoił samogłoskę *a*, zamiast *i*). Nie potrafię tego wytłumaczyć inaczej niż swobodnym wyborem tłumacza lub pewną niekonsekwencją. Zamierzony efekt został jednak osiągnięty i imię Zaardinah wpisuje się gładko w kalormeński system nazewnictwa.

Nazwy własne obrazujące kalormeński system nazewnictwa, stworzony przez C. S. Lewisa

Nazwa oryginalna	Przekład
Azro o oh	Azro o oh
Ilke e n	Ilke e n
Lasarale e n	Lasaralijna
Le e n	Liina
Mezre e l	Mezriil
Tarka a n	Tarkaan
Tarkhe a na	Tarkijna
Tashba a n	Taszbaan
Te e beth	Tiibith
Tehishba a n	Tehiszbaan
Zarde e nah	Zaardinah

Z sytuacją innego nacechowania słowa w przekładzie niż w oryginale mamy do czynienia w przypadku słowa Dumnus – imienia fauna. W tłumaczeniu ma ono postać identyczną z oryginałem, jednak w języku polskim zyskało dodatkowe znaczenie. Za podstawę słowotwórczą tego derywatu można uznać przymiotnik *dumny*, który nacechował postać. Polski czytelnik widzi fauna jako dumnego, czyli kogoś o dużym poczuciu własnej wartości, dostojnie zachowującego się. Z pewnością nie było to jednak zamierzone przez autora. Przed tłumaczem nie stała w tym przypadku trudna decyzja – słowo to nie jest znaczące, więc trudno by je było przetłumaczyć. Dumnus jest tylko raz przywołany w książce, wymieniany pośród innych faunów, więc jego nacechowanie nie wpływa na odbiór tej postaci. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku imienia Klipsia. Przy transkrypcji fonetycznej dziewczęcego imienia Clipsie tłumacz uzyskał prawdopodobnie niezamierzony efekt – skojarzenie z klipsami, co w przypadku małej dziewczynki stanowi zabawny, dodatkowy element treściowy, wpływający na wyobrażanie sobie tej postaci przez czytelnika. Jednak postać Klipsi jest tak mało znacząca dla treści książki, że nie ma to żadnego znaczenia dla odbiorcy.

Po przeanalizowaniu nazw własnych pozostaje odpowiedzieć na pytanie: do kogo zatem adresowane są książki *Opowieści z Narnii*? I czy przekład trafi do tej samej grupy czytelników? Istnieje opinia o braku granicy wieku dla dobrej literatury, a często książki wydawane z myślą o odbiorcy dziecięcym stają się bestsellerami wśród dorosłych czytelników³⁷. *Opowieści z Narnii* są przykładem takiej literatury, z tym że zwiększoną popularność zyskały po premierze filmu, zrealizowanego w 2005 r. przez wytwórnię Walt Disney Pictures na podstawie tomu *Lew, czarownica i stara szafa*. W czasach pierwszych wydań poszczególnych tomów w Polsce, sława oryginału nie dotarła jeszcze do wszystkich czytelników. Początkowo seria narnijska została zaszeregowana do literatury *stricte* dziecięcej ze względu na fakt, że głównymi bohaterami są właśnie dzieci: „ten adres jest potwierdzony przez poetykę książek, a więc formę, język, proste środki stylistyczne, konstrukcję narratora i adresata narracji, tytuły, ilustracje czy wreszcie postaci bohaterów dziecięcych”³⁸. *Opowieści z Narnii* stanowią jednak utwór wielowymiarowy i jako taki zostały przetłumaczone. Odbiorcą może być każdy i każdy inaczej go odczyta. Młodszy czytelnik zachwyci się przygodami czwórki dzieci, które przenikają do świata fantastycznego, gdzie stają się królami i królowymi, przeżywają przygody w otoczeniu mówiących zwierząt i innych istot fantastycznych. Być może młodsze dziecko zagubi się w nadmiarze trudnych do zapamiętania nazw i imion, np. Mallugutherum czy Mavramorn, ale nazwy te dotyczą raczej miejsc i postaci, które nie mają wpływu na fabułę. Większość nazw znaczących została przełożona tak, by zachować semantykę, czyli funkcję treściową (transpozycja), a pozostałe budują nieistniejący świat, tym bardziej fantastyczny, im egzotyczniej brzmią. Starszy czytelnik odnajdzie w serii narnijskiej problemy uniwersalne, odniesienia do innych tradycji literackich i motywy tradycji chrześcijańskiej. Wielość aluzji do postaci mitologicznych czy biblijnych, zapożyczenia z różnych języków, nawiązania do sag starogermańskich stanowią dla dorosłego czytelnika pewnego rodzaju wyzwanie, zagadkę do rozwiązania, dodatkową warstwę do zgłębienia. Przekład Andrzeja Polkowskiego nie odbiera mu tej możliwości. W przypadku większości nieznanymi nazwami własnymi została zachowana warstwa brzmieniowa i aluzyjna. Wydaje się, że Polkowski dokonał tego, co niemożliwe. Przełożył siedmioksiąg i ocalił to, co najważniejsze – prostą stylistykę dla młodego czytelnika, głębię ukrytych znaczeń dla dorosłego.

³⁷ A. Zielińska: „*Opowieści z Narnii*” w *oczach dorosłych czytelników*. „Guliwer” 1991, nr 1, s. 42.

³⁸ Ibidem, s. 40.

Literatura

- Barańczak S. (2004): *Ocalone w tłumaczeniu*. Wyd. A5. Kraków.
- Bednarczyk A. (1999): *Na końcu jest przekład*. [W:] *Między oryginałem a przekładem*. T. V: *Na początku był przekład*. Red. M. Filipowicz-Rudek, J. Konieczna-Twardzikowa, U. Kropiwiiec. Wyd. Naukowe, Kraków, s. 355–368.
- Bednarczyk A. (1999): *Wybory translatorskie. Modyfikacja tekstu literackiego w przekładzie i kontekst asocjacyjny*. Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego. Łódź.
- Borges J. L. (1983): *Zoologia fantastyczna*. Czytelnik. Warszawa.
- Bułczyńska K. (1988): *Bajbajek z Krokodylewa, czyli o nazwach własnych w literaturze dla dzieci*. [W:] *Język zwierciadłem kultury, czyli nasza codzienna polszczyzna*. Red. H. Zgólkowa. Wyd. Poznańskie. Poznań, s. 148–151.
- Cieślakowa A. (1996): *Jak „ocalić” w tłumaczeniu nazwy własne?* [W:] *Między oryginałem a przekładem*. T. II. Universitas. Kraków, s. 311–320.
- Downing D. C. (2003): *Wyprawa w głąb szafy. Opowieści z Narnii i ich twórca*. Wyd. Media Rodzina. Poznań.
- Grzenia J. (2003): *Słownik nazw własnych*. Wyd. Naukowe PWN. Warszawa.
- Kopaliński W. (1985): *Słownik mitów i tradycji kultury*. PIW. Warszawa.
- Krajewska A. M. (1997): *Lewis Carroll w Krainie Czarów*. „Guliwer” nr 6.
- Krysztofiak M. (1991): *Modelowa analiza translatologiczna na przykładzie polskich tłumaczeń baśni braci Grimm*. [W:] *Przekład literacki a translatołogia*. Wyd. Naukowe UAM. Poznań, s. 148–171.
- Nowakowska-Kempna I. (1978): *Pozycja nazw własnych w przekładzie dzieła literackiego*. „Język Artystyczny” Red. serii O. Wolińska. Wyd. Uniwersytetu Śląskiego. T. I, s. 97–115.
- Polskie nazwy własne. Encyklopedia* (1998): Wyd. Instytutu Języka Polskiego PAN. Warszawa–Kraków.
- Szmydtowa Z. (1995): *Czynniki rodzime i obce w przekładzie literackim*. [W:] *O sztuce tłumaczenia*. Ossolineum. Wrocław, s. 111–126.
- Winiarska J. (2001): *Fredzia Phi-Phi czy Kubuś Puchatek?* „Język Polski”. T. 5, s. 334–338.
- Zielińska A. (1991): „*Opowieści z Narnii*” w oczach dorosłych czytelników. „Guliwer” nr 1.

Summary

On the basis of C. S. Lewis' *The Chronicles of Narnia*, the author analyses the choice and semantics of proper names in translations of children's literature. The article contains a theoretical outline of onomastics in translations, narrowed down to examples taken from children's literature, with a special emphasis on both analyzing the creative capacity of authors as well as problems with ensuring that the translation accurately reflects all the original semantics and tone layers. Further on in the article, one can find a creative analysis of the exemplar proper names divided into transposed, transcribed and trans-located groups. For the purposes of comparison, the reader can find in the text both the translated and original names for the first two groups. Then, on the basis of the names, including those not mentioned in the examples, the author analyses the reasoning behind the choice of specific proper names which clearly allude to a given person, place, animal etc. (as well as where there is no such allusion), in relation to the target group of readers. She persistently searches for the relationship between the original and the translated proper names as well as the impact of the differences between them on shaping the target group on the Polish market. One should also note that the different publication dates of the original (1950's) and the first Polish edition (1980's) would also have a significant impact on readers' perception. The author includes a short bibliography dealing with the literary onomastics of translation in general.